

UWAGI
nad protokołem obrad sądu konkursowego
nad modelami
DO POMNIKA ADAMA MICKIEWICZA

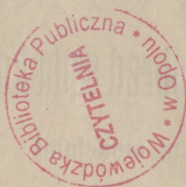
PRZEZ
K. Bartoszewicza.



KRAKÓW.
NAKLAD K. BARTOSZEWICZA
CZCIONKAMI Drukarni Związkowej.
1885.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akt. Di. m. 13611



CM 313699

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 127 /2011/ CM

Roma locuta est — woła *Słowo* warszawskie, ogłosiwszy protokół narad sądu konkursowego nad modelami na pomnik Mickiewicza.

Wykrzyk ten, pełen radości, ma oznaczać, iż treść protokołu położy kres ogólnemu niezadowoleniu z wyroku sądu konkursowego, zamknie usta „warchołom“, stępi pióra dziennikarskich „anarchistów“ i bobkowym liściem uwieńczy skronie stojących w obronie jury rycerzy. Tryumfy *Słowa* podziela *Czas* i *Przegląd* lwowski; cała ta trójca zachwyca się nad jasnością protokołu i cieszy się z odniesionego nad demagogią zwycięstwa.

Nie zwykliśmy jednak *Słowu* — wierzyć na słowo. Wiara w jego sądy i wyroki zawiodła nas niejednokrotnie i w tej więc sprawie musieliśmy udać się do źródła tj. do „Protokołu“, aby wyrobić sobie zdanie o przebiegu rozpraw sądu konkursowego. Przeczytawszy zaś „Protokół“ uważnie, przyszliśmy do przekonania, iż *Słowo* czytelników swoich ma za bardzo naiwnych i pozbawionych własnego sądu.

Nie w celu polemiki ze *Słowem*, bo polemika z pismami celującymi doborem słów karczemnych jest niemożliwą, lecz jedynie w celu rzucenia pewnego światła na całą sprawę, spisujemy tych kilka uwag, jakie nam się nasręczyły po dokładnem zbadaniu protokołu. Po przeczytaniu ich, łatwo czytelnik osądzi, czy radość wszystkich filij *Czasu* nie była nieco przedwczesna.

Musimy uczynić wszakże jedno zastrzeżenie: oto będziemy się trzymali ściśle protokołu, zostawiając ocenę artystyczną projektu p. Dykasa całkiem na boku, a raczej polecając ją dalszym względem „znakomitej damy“, prof. Hugona Zatheya i innych w tym rodzaju specjalistów.

Na samym początku protokołu zwrócił naszą uwagę racjonalny wniosek prof. Sokołowskiego, dążący do tego, aby po odrzuceniu dwunastu modeli uznanych za całkiem słabe i niekwalifikujące się do ubiegania o nagrodę, motywować przyczyny odrzucenia reszty projektów. Prof. Sokołowski był zdania, że kiedy za granicą ogłaszane bywają motywa sądów, „tem bardziej my powinniśmy dokładnie zastanawiać się nad pomnikiem, który dla nas ma tak wielkie znaczenie“. Dyr. Guillaume oświadczył się tylko za zaznaczeniem w protokole dodatnich stron odrzuconych modeli, a to na skutek uwagi prof. Zacharjewicza, iż „wykazywanie stron ujemnych działałoby bardzo przygnębiająco“. Wniosek prof. Sokołowskiego wraz z poprawką dyr. Guillaume’a upadł, komisya konkursowa postanowiła nie motywować odrzucenia projektów. Trudno zaprze-

czyć, że uczyniła dla siebie bardzo dogodnie, ciekawe bowiem musiałoby być motywowanie, dla czego tyle projektów się odrzuciło, kiedy w wynagrodzonym projekcie, jak to zaraz zobaczymy, tak mało zalet było widocznych, że uznało się za potrzebne wszystko w nim zmienić, do gruntu go przerobić. P. Zacharjewicz nie rozumiał tego, iż dla artystów odrzucenie modeli ich bez motywów, jest więcej przygnębiającem, niż wykazanie, iż odrzucony model z takich a takich powodów uznany został za słabszy od nagrodzonych. Prawdziwemu artyście musi być przykro, jeżeli się go traktuje na równi z dyletantami lub kolegami w zawodzie pozbawionymi wszelkiego talentu, jeżeli tak ich, jak i jego pracę odrzuca się bez podania dla czego odrzucenie nastąpiło. Nie motywować odrzucenia projektów złych, śmiesznych, lub pozbawionych wszelkiej artystycznej wartości — na to zgoda; ale równą miarę zastosować do dzieł sztuki — to bardzo wygodne dla sędziów, lecz ubliżające dla artystów. P. Sokołowskiego spotkała ta przygoda już po raz drugi, przy pierwszym bowiem konkursie takiż sam wniosek stawiał i z tym samym napotkał się u większości wstrętem do uzasadniania swoich wyroków.

Brak tych motywów jest równie nieocenioną szkodą, jak brak wiadomości kto i za czem głosował. Ileżby światła padło na sprawę konkursową, gdybyśmy naprzykład wiedzieli, dla czego odrzucono modele 10 lub 30 i kto byli ci czterej członkowie jury, którzy według protokołu za

temi projektami głos swój oddali. Prywatnie tylko dowiedzieliśmy się, że za Nr. 29 (p. Rygiera, jak o tem wiemy z *Kłosów*) byli p. p. Guillaume i Zumbusch, a więc obaj jedyni prawie znawcy w jury, a z protokołu wiemy, iż projekt ten jednym głosem odrzuconym został. Ten fakt bardzo wiele tłumaczy: jeden głos zaważył na szali i to głos tylko któregoś z „miłośników sztuki“. Przy takim odrzucaniu, gdzie mogła być mowa jedynie o artystycznej wartości modelu, głos dyr. Guillaume’a lub Zumbuscha, jako ludzi fachowych, potrójnie powinien być liczony, jak przeciwnie tam, gdzie mowa o ile pomnik odpowiada uczuciom ogółu i stanowisku Mickiewicza, głos cudzoziemca może być tylko głosem doradczym. Jest to kwestya zasadnicza i jeżeli jeszcze raz konkurs zostanie rozpisany, to przyszły sąd konkursowy winien ją wziąć pod baczną uwagę.

„Obejść“ odrzucających było trzy, przy ostatniem odpadł Nr. 13. Szczegół to wielce ciekawy, bo Nr. 13 jest również modelem p. Dykasa, posiadającym też same zalety harmonji linii, bardzo podobnym do modelu nagrodzonego, a przez wprowadzenie czterech figur znacznie bogatszym. Model ten, tak rzeźbiarze, jak i artyści malarze, uznają za lepszy od nagrodzonego, a i publiczność była tego zdania, kiedy na wiadomość o pozostawieniu czterech projektów do wyboru, a między nimi projektu p. Dykasa, ogólnie myśłano, że wybór padł na Nr. 13, a korespondenci do pism warszawskich drogą telegraficzną zawi-

damiali o pozostawieniu do wyboru Nr. 13, 11, 22 i 24. W każdym razie projekt p. Dykasa, oznaczony Nr. 13, jeżeli nie jest lepszym, to tejże wartości co Nr. 6; też samą posiada architekturę, też samą postać Mickiewicza, figury boczne są rodzonemi siostrzycami figur Nru 6, brak mu tylko owej osławionej wody, z należąca do niej wanienką. Zachodzi więc pytanie: dla czego Nr. 13 odrzucono od ubiegania się o nagrodę 8 głosami przeciw 3, kiedy też samą ręką, z równą starannością wykonany i mało odmienny Nr. 6, nietylko że znalazł się pomiędzy sześcioma modelami mogącemi ubiegać się o nagrodę, ale uznany został za najlepszy i pierwszą nagrodą uwieńczony? Na pytanie to znajdziemy odpowiedź w dalszym ciągu protokołu, który nas pouczy, jak dalece konsekwencyi w obradach jury szukać jest niepodobieństwem¹⁾.

„Obejsčia“ się skończyły, zostało sześć projektów oznaczonych Nrami 28, 8, 22, 6, 11 i 24. Nie odrzucono ich przy żadnem obejściu, a więc sąd konkursowy uznał je za najlepsze, za mające prawo ubiegania się o nagrody. Rzecz to tak

¹⁾ Dla oceny oryginalności prac p. Dykasa dodać musimy, iż jak projekt Nr. 6 przypomina pomnik Beethovena, wykonany przez prof. Zumbuscha, tak model 13 jest znowu naśladownictwem pomnika Maksymiljana bawarskiego, wykonanego również przez prof. Zumbuscha. Główna różnica polega tylko w opuszczeniu zdobiących podstawę małych karjatyd. (Przyp. autora).

prosta, tak logiczna, że nie zdaje się podlegać żadnej wątpliwości. A jednak protokół mówi: „Sąd konkursowy, mając przed sobą tylko sześć modeli, uznał przedewszystkiem Nru 28 i 8 za niekwalifikujące się do otrzymania nagrody pierwszej“. Czuć tu już pewne zboczenie logiczne, ale jeszcze niezupełne. Zapadło postanowienie usunięcia Nru 8 i 28 od ubiegania się o nagrodę *pierwszą*, pozwolono im więc ubiegać się o nagrodę drugą lub trzecią — taki jest przecie sens uchwały sądu konkursowego. Tymczasem przekonujemy się, że jesteśmy w błędzie, projekty bowiem 28 i 8 zostały całkiem usunięte bez, odnośnej na to uchwały. Nie ma już o nich wzmianki, zakryto je, ani śladu, aby kiedykolwiek istniały. Tu więc dopiero rozbrat z logiką na dobre, separacya z nią od stołu i od łoża. Dla czego zostawiono te projekty, jeżeli im ubiegać się nie było wolno? dla czego nie dopuszczono ich do drugiej lub trzeciej nagrody, kiedy nie kwalifikowały się tylko do pierwszej?

„Zaczęła się dyskusya o wartości czterech pozostałych modeli“ — są słowa protokołu. — Ale że protokół ewangelią nie jest, nie potrzebuje więc mówić prawdy. Dyskusyi nad czterema pozostałymi modelami nie było, dyskusya zaczęła się i skończyła na modelu p. Dykasa, a dzięki tylko Eks. Popielowi, w ciągu dyskusyi nad projektem p. Dykasa, poświęcono nieco czasu projektowi p. Celińskiego. Wprawdzie p. Odrzywołski przed samem głosowaniem mówił, iż „uczućie sprawiedliwości“ wymaga, aby przeprowa-

no dyskusyą nad dwoma jeszcze projektami do ściślejszego przypuszczeniem wyboru tj. N. 24 i 22, tembardziej, że dyskusya ta „może dostarczyć motywów do sprawozdania“, większość jednak 7 głosami przeciw 4, uznała „uczucie sprawiedliwości“ i „motywy do sprawozdania“ za balast niepotrzebny. W skutek tego nikt nie wie, dla czego modele 24 i 22, uznane przedtem za kwalifikujące się do pierwszej nagrody, zostały całkiem pominięte, jak również nikt sobie nie zda sprawy, dla czego trzecią nagrodę otrzymał pan Barącz, a nie autor projektu 24. Zkądże wreszcie ogół o tem może wiedzieć, kiedy o tem nie wiedział sam sąd konkursowy, bo całkiem nad dwoma projektami się nie zastanawiał. W ogóle sprawozdanie jury robi wrażenie nie rozpraw sądu konkursowego, lecz narad komisji wydelegowanej jedynie w celu ocenienia projektu p. Dykasa. Pominąwszy dyskusyą w sprawach formalnych, projekt ten wypełnia resztę sprawozdania t. j. $\frac{2}{3}$ jego całości.

Musimy więc i my mówić przeważnie tylko o projekcie p. Dykasa. Pochwały, udzielone mu przez członków jury, dadzą się streścić w kilku słowach: projekt uznano za odznaczający się wielką prostotą i czystością wykonania, posiadający przytem harmonią linii, dobry układ artystyczny i wdzięczną sylwetę. Nikt jednak z sędziów nie podniósł podobieństwa tego projektu do pomnika Beethowena, dłuta profesora Zumbuscha, z którego, jak znawcy powiadają, pochodzi i owa harmonia linii i owa prostota i ów układ arty-

styczny i owa sylweta. Nie wypadło tego podnosić prof. Zumbuschowi, inni sędziowie snąc o tem nie wiedzieli. Za niewiadomość nikogo odpowiedzialnym czynić nie można, choć pesymista mógłby żądać od członków sądu artystycznego, aby znali znakomitsze dzieła sztuki i umieli odróżnić rzecz skopiowaną od dzieła oryginalnego.

Projektu p. Dykasa żaden z sędziów za bezwzględnie dobry nie uznał, z wyjątkiem prof. Zacharjewicza, przypisującego mu monumentalność i genialność. Nie od rzeczy może będzie sięgnąć pamięcią o trzy lata wstecz, aby zdaniu p. Zacharjewicza nadać wyrazistość. Był to czas pierwszego przedwstępnego konkursu, a w gronie jego sędziów zasiadał również prof. Zacharjewicz. Do walki o pierwszą nagrodę stanęły dwa projekty: p. Dykasa i p. Rygiera. Jednym głosem utrzymał się wówczas projekt p. Dykasa, a na rezultat ten wpłynął ujemny szczegół projektu p. Rygiera, a mianowicie wprowadzenie do pomnika naturalnej wody. P. Zacharjewicz należał do tej większości, która naturalną wodę uznawszy za absurd w pomniku Mickiewicza, choć to był tylko konkurs przedwstępny, przysądziła nagrodę p. Dykasowi. Obecnie w konkursie mogącym być ostatecznym, projektowi z naturalną wodą przyznaje prof. Zacharjewicz genialność i monumentalność. Cała zapewne zmiana w zapatrywaniach uczonego profesora polegała na tem, iż w projekcie p. Rygiera woda wytryskała z boku, w projekcie zaś p. Dykasa wycieka z frontu.

Po tej małej „wodnej“ wycieczce, wracamy do protokołu i zobaczmy z kolei z jakimi zarzutami na pierwszym posiedzeniu spotkał się projekt p. Dykasa.

Oto p. Guillaume sądzi, że „możnaby żądać dla pomnika największego wieszca więcej natchnienia i więcej podniosłości“, uważa dalej projekt Nr. 6 za „zbyt skromny wogóle dla celu i dla miejsca na którym ma stanąć“. Hr. Lanckoroński, wypowiada zdanie, iż figury „przeszłość i przyszłość nie symbolizują dostatecznie tych niepochwytnych wyobrażeń“, a cały pomnik „ma zbyt mało cechy narodowej“, również i postać Mickiewicza nie podoba się hr. Lanckorońskiemu, pragnie aby była „goręcej pocztą“, aby strój jej nie był tak „zmodernizowany“, a głowa „podniesiona w górę“. Tegoż zdania jest hr. Przeździecki, który wymaga jeszcze „aby tak w osobie jak w wyrazie wieszca było uwydatnione poczucie(?) jego apoteozy“. Prof. Zumbuschowi wydaje się postać Mickiewicza „niewieścią“, a więc pozbawioną męskiej siły. P. Odrzywolski zgadza się ze zdaniem hr. Lanckorońskiego, a więc uważa boczne figury za bardzo mało mówiące, postać Mickiewicza za źle pojętą i dodaje, iż architektura projektu „nie odpowiada ściśle materyałowi przepisanej w warunkach konkursu“. P. Pryliński „nie może się oprzeć poczuciu, że za mało w nim odzywa się tętna narodowego“, a sama piękność według niego nie wystarcza. Hr. Sie Rakowski upatruje „więcej negatywne zalety modelu“, nie uważa go za mogący być poleconym

do wykonania; poboczne postacie są według niego zbyt do siebie podobne. „indywidualność ich należy podnieść w kierunku narodowym, który musi być głównym typem pomnika“. P. Römer znajduje pomnik „zbyt skromnym“ dla Mickiewicza. P. Sokołowski nie rozumie „czemu orzeł w basenie umieszczony został“: uważa głowę i postać wieszczą jako mniej starannie opracowaną. W końcu przewodniczący p. Popiel „nie znajduje w modelu wyższego nastroju, który powinien cechować pomnik dla naszego największego a narodowego wieszczę“. Przyszłe czasy, mówi dalej p. Popiel, „nie będą tu szukać tyle artystycznej doskonałości, ile duchowego natchnienia i siły“.

Gdyby nie był nam wiadomy rezultat konkursu, musielibyśmy wobec zdań powyższych, żałować p. Dykasa, iż tak niefortunnie wystąpił i takie odebrał ciągi. Jeżeli pomnikowi dla największego wieszczę brakuje „wyższego nastroju“, (Guillaume, Popiel, Sierakowski, Lanckoroński, Przeździecki) jeżeli wprowadzone postacie „nie symbolizują wyobrażeń“ jeżeli postać samego wieszczę jest „niewieścią“, „zimno poczuta“, (Zumbusch, Lanckoroński, a za nimi Przeździecki, Odrzywolski i Sierakowski), jeżeli głowa i postać Mickiewicza nie jest starannie opracowaną (Sokołowski), jeżeli basen przy orle jest niezrozumiały (Sokołowski), jeżeli cały pomnik jest zbyt skromny (Guillaume, Popiel, Römer), jeżeli wreszcie wszyscy (z wyjątkiem p. Zacharjewicza) zwracają uwagę, że niema w nim cechy narodowej,

to projekt ten, rzecz naturalna, nie mógł mieć nadziei utrzymania się przy konkursie. Pod tem też wrażeniem zostawałby nieświadomy rezultatu czytelnik po dokładnem przeczytaniu i rozważeniu protokołu z pierwszego posiedzenia.

Pierwsze posiedzenie kończy się postawieniem zapytania, czy modele 6 i 11 odpowiadają warunkom konkursu? Zapytanie postawiono, odpowiedzi nie było, przynajmniej nie ma o tem ani śladu w protokóle.

Drugie posiedzenie rozpoczyna przewodniczący p. Popiel obroną projektu p. Celińskiego. Polemizuje z nim p. Sokołowski, a później zabiera głos p. Guillaume uzupełniając swoje zdanie o projekcie p. Dykasa temi słowy: „cały ten pomnik jest zimny bez życia i poezyi i pod względem narodowym nie dość sympatyczny. Piękna allegorja dzieci czerpiących ze źródła poezyi ma charakter klasyczny, a nagość ich jest zbyt gimnastyczna“. Dlatego żąda p. Guillaume nieudzielenia pierwszej nagrody, a to ze względu, że „model Nr. 6 nie odpowiada w swej obecnej formie wymaganiom pomnika dla Mickiewicza, który powinien być apoteozą i mieć cechy wspałałości (*glorieux*) i świetności (*éclat*)“. Więcej o projekcie tym już nikt nie mówi z wyjątkiem hr. Lanekorońskiego, który zarzuty dyr. Guillaumea stara się pobić argumentem taniości pomnika. Mowcy odtąd poruszają kwestye formalne, hr. Sierakowski sądzi, że członkowie mają już „opinią wyrobioną“, wniosek p. Odrzywol-

skiego o dyskusyą nad innemi projektami, zostaje odrzucony, sąd przystępuje do głosowania

Z przebiegu pierwszego posiedzenia wnosić należało, że projekt p. Dykasa zostanie usunięty od postawienia go na pierwszym miejscu, a następnie od udzielenia mu pierwszej nagrody. Pomijając poważne i rozstrzygające zarzuty przytoczone powyżej, szalę nieprzychylną losom tego projektu stanowczo przechylił na drugim posiedzeniu p. Guillaume, a nikt mu nie oponował. Nie dość na tem. Cofnijmy się do pierwszego posiedzenia, a oprócz zarzutów znajdziemy stanowcze oświadczenia niektórych członków przeciw udzieleniu p. Dykasowi pierwszej nagrody. Pan Roemer „nie poleca go do pierwszej nagrody“, hr. Sierakowski sądzi, że „do wykonania nie może być poleconym“, pan Popiel wyraźnie obstaje za Nr. 11, p. Pryliński w ogóle jest przeciwny udzieleniu nagrody pierwszej. Pan Guillaume proponuje urządzenie drugiego konkursu, p. Odrzywolski tylko *względne* pierwszeństwo przyznawał Nr. 6, ale „ciesząc się z dyskusyi“, przyznaje, że na drugim posiedzeniu został przekonany, iż go do wykonania polecić należy. Czem przekonany? czy może dodatkową oceną dyr. Guillaume? Ze zdziwieniem się także dowiadujemy, że i hr. Sierakowski, który nie chciał „przedstawiać“ nawet tego projektu do pierwszej nagrody, cofa się i sądzi, iż trzeba to uczynić bezwarunkowo. Powstaje istne zamieszanie pojęć, wśród którego p. Dykas 10-ma głosami przeciw jednemu o-

trzymuje miejsce pierwsze, ale to jeszcze nie przesądza czy otrzyma pierwszą nagrodę.

Z chwilą głosowania wszczyną się jeden wielki chaos, nici przewodniej w obradach znaleźć już nie można. Niekonsekwencya postępuje za niekonsekwencyą, co wczoraj było czarne dziś jest białe. Sędziów opanowyywa gorączka, pragną już raz się rozejść, to też wnioski są uchwalane bez zdania sobie sprawy, dlaczego się to czyni. P. Pryliński trzy razy żąda „jasnego określenia sprawy“ czy model uznany przez głosowanie za najlepszy, ma otrzymać pierwszą nagrodę. P. Sokołowski chce mu dać pierwszą nagrodę, ale „nie uważa za stosowne polecać go do wykonania! P. Zacharjewicz jest za poleceniem do wykonania. Za zdolny do wykonania uważa go p. Odrzywolski. P. Sokołowski sądzi, że dlatego nie potrzeba dołączać dodatku polecającego wykonanie, ponieważ byłoby to przestąpieniem prostem odpowiedniego ustępu warunków konkursu. P. Guillaume'a chce naprzód otworzyć koperty, aby się przekonać czy artysta daję gwarancyą należytego wykonania pomnika. Przewodniczący pragnie tylko przedstawić komitetowi modele uznane za najlepsze „zostawiając mu prawo wyboru, tak modelu jak i artysty do wykonania“. Wnioski pp. Popiela, Guillaume'a i Prylińskiego upadają, nagroda pierwsza 10-ma głosami przeciw jednemu zostaje przyznana. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Panie Römerze, a pan przecież temu byłeś przeciwny?! Ekscelencjo, wszak ekscelencja był za projektem p. Celińskiego?! Panie Pryliński, wszak Pan ni-

komu pierwszej nagrody dać nie chciałeś? Dyrektorze Guillaume i pan byłeś tego zdania! Przecież was czterech, to już cztery głosy, zkadże aż 10 głosowało *za*; kiedy was tylko jedenastu w jury zasiadało?

Ale tu już niczemu dziwić się nie można. Ten zamęt charakteryzują najlepiej dwa drobne, ale wiele mówiące fakty z głosowania nad drugim i trzeciem miejscem. Jeden z sędziów głosował za projektem Nr. 8, aby mu wyznaczono miejsce drugie, nikt zaś nie dał głosu za tym projektem na miejsce trzecie. Członek sądu zatem, pragnący odznaczyć Nr. 8 drugą nagrodą, nie uważał w parę minut później tego projektu za godny nagrody trzeciej. To fakt jeden, drugi jeszcze lepszy. Kiedy głosowanie nad miejscem drugim zostało już przeprowadzone i utrzymał się na niem projekt p. Celińskiego, jeden z sędziów (szkoda, że nie wiadomo który) dał jeszcze głos swój panu Celińskiemu na miejsce trzecie. Dwoma więc aż nagrodami chciał obdarzyć jednego rzeźbiarza, za jeden i ten sam model.

Nareszcie z tego chaosu wysuwa się wniosek p. Sokołowskiego:

„Jury przyznaje I nagrodę Nr. 6 z wyszczególnieniem zmian koniecznych w razie wykonania takowego, które to zmiany osobna komisya natychmiast wybrana dokładnie oznaczy.“

Wniosek to dziwnie elastyczny: niby znaczy, że komitetowi zostawia się decyzya co do wykonania, a z drugiej strony wygląda na formalną uchwałę jury, aby projekt ze zmianami wyko-

nać. My też przyjmujemy to drugie znaczenie, ze względu na to, iż przed zakończeniem obrad, ustanowiono komisją „mającą dozorować wykonanie pomnika i przeprowadzenie w nim zmian i poprawek poprzednio wskazanych.“ I w tej to właśnie uchwale, a nie w udzieleniu nagrody p. Dykasowi, leży całe niebezpieczeństwo. Obawa przed skutkami tej uchwały, a nie żadnej innej, wywołała te głośne i ogólne protesty.

Uchwalono więc zmiany, pomimo, że p. Zumbusch uważał poprzednio, iż sądowi konkursowemu „nietylę przysłuży prawo wskazywania zmian w projektach, ile stanowcze orzeczenie, który jest najlepszy“, Zadanie jury — mówi w drugim miejscu prof. Zumbusch — „nie sięga dalej, jak do przyznania nagród“. Ale o cóż chodziło p. Zumbuschowi? „Będą to poprawki stosunkowo nieznaczące“ — twierdził prof. Sokołowski na początku dyskusyi, o „małych poprawkach“ wspominał i prof. Zumbusch. Zobaczmy więc, jak wyglądają te „nieznaczące poprawki“? Komisya wybrana w celu ich ułożenia z takim. po krótkiej naradzie (wierzymy!), przysłała przedłożeniem:

„Postać główna ma być bardziej ożywiona i natchniona, a poeta powinien być przedstawiony w sile wieku. Pióro i zwój papieru mają być usunięte, natomiast dodać należy lirę złożoną na odłamie skały i ozdobioną wieńcem laurowym złożonym. Obydwa baseny powinny być zastąpione przez odpowiednie motywa architektoniczne,

woda płynąć powinna nie z muszli, ale z szerokiej urny czyli krateru i ma być złocona. — Orzeł ma być bardziej realistycznie wykonany, nie heraldyczny i w postawie znamionującej zabieranie się do odlotu ze wzrokiem skierowanym w przestrzeń. Dwie postacie alegoryczne, tudzież dzieci, powinny być bardziej w duchu narodowym nacechowane.“

Przedłożenie to, bez uchwały zatwierdzającej propozycje komisji, milczeniem zostaje przyjęte, jeden tylko p. Odrzywolski jest przeciwny złoconiu wody.

Oto, czem się stały „nieznaczące“ poprawki! Zmieniono wszystko do szczytu, prócz architektury, którą architekt Odrzywolski na pierwszym posiedzeniu nazwał nieodpowiednią do materiału przepisanego w warunkach konkursu. Odrzucono całą postać Mickiewicza, wraz ze szczegółami: piórem i papierem, dodano skałę, lirę i wieniec, baseny polecono zastąpić motywami architektonicznymi, kazano zmienić figury i dzieci, nawet orła przerobiono, nawet muszlę usunięto i kraterem zastąpiono! Słowem, nagrodzono projekt, z którego nic nie pozostało, w którym wszystko albo było złe, albo źle pojęte. Czy był choć jeden z nadesłanych na konkurs projektów, cennionych przez ogół dziennikarstwa i krytykę specjalistów (jak prof. Łuszczkiewicz w *Kraju*, architekta Zarembę w *Przeglądzie Polskim*), któryby wymagał takich zmian, takiej zupełnej przeróbki? Czyż, nie mówiąc o 2 innych projektach nagrodzonych, *Marjar*, *Myśli moje*, *I ten szczęśliwy*, *Z pod*

jego dębu, *Sursum Corda*, lub inne, potrzebowalyby tylu zmian, uwłaczających artyście, a dziwnie mówiących o jury? Każdemu z nich dałoby się coś zarzucić, od niejednego możnaby wymagać pewnych poprawek, każdemu wskazać jeden lub drugi szczegół ujemny, ale żadnego z nich nie śmiałoby traktować z takim lekceważeniem, z taką bezgraniczną — powiedzmy otwarcie — wyniosłością, z jaką traktowano model p. Dykasa. Życzymy młodemu artyście, aby od takich przyjaciół przez całe życie Pan Bóg go zachował. Żaden wróg nielitościwszego nie wydałby nań wyroku.

O wartości zmian proponowanych wiele powie, dziećby się dało, ale zastrzegłiśmy się z góry, że tylko nad protokołem, tylko nad przebiegiem rozpraw sądu konkursowego chcemy czynić uwagi.

Z tych też powodów nie zastanawiamy się bliżej nad udzieleniem drugiej nagrody p. Celińskiemu. Nie wchodzimy w to, czy mu się ta nagroda należała lub nie, owszem ze względu na pewną monumentalność i postacie poetycznie pomyślane, chcemy wierzyć, że zasłużył ten projekt na odznaczenie — ale protokół dziwnie ostry z nim się obchodzi. Popiera go jedynie Ex. Popiel, znawcy krytykują go prawie bezwzględnie. P. Guillaume mówi, że „figury robią wrażenie, jakby się błąkały w okół podstawy“, że „pomnik ten zamało zaznacza charakter poety, co zaś do piedestału, to ten jest bez żadnej architektury i musi być gruntownie zmieniony“. P. Zumbusch twierdzi, że „pomnik ten

w całości jest niemożliwy: architektura i figury poboczne nie mają ze sobą żadnego związku. Jest to raczej grobowiec, który można pomieścić chyba w kościele lub na cmentarzu. Figury poboczne robią wrażenie, jakby się przechadzały po pomniku“. I po takiej ocenie (nie wchodzimy w to czy słusznej), możnaż się było spodziewać odznaczenia drugą nagrodą tego projektu? Czyżby prawdą to było, co pisze w *Czasie* p. Hugo Zathay, iż uczyniono to z grzeczności dla Eks. Popiela?

Dla czego trzecią nagrodę otrzymał projekt p. Barączka — tego protokół nie uważa całkiem za stosowne motywować.

Po milczącym przyjęciu zmian proponowanych przez komisję, udzielono listy pochwalne bez dyskusji i zdaje się nawet bez formalnego głosowania. Obejrzano place i jakby wykonanie idealnego projektu p. Dykasa było już zdecydowanym, wybrano nawet komisję dozorującą, porozumiewano się z prof. Zumbuschem co do giserni, której ma być odlanie figur powierzone i wreszcie zakończono obrady.

Uwagi nasze nad protokołem nie byłyby zupełne, gdybyśmy pominęli jedno zdanie, wypowiedziane przez Eks. Popiela, a służące obecnie, jak widzimy, kilku pismom za punkt wyjścia w obronie jury. Ekscellencya twierdził mianowicie, iż w razie, gdyby nie przyznano pierwszej nagrody „wedle pierwotnych warunków, należałoby się udać do zagranicznych artystów, czego wobec prac wystawionych uniknąć można

i należy". Rzeczywiście była kiedyś mowa w komitecie, iż w razie nieudania się konkursu, trzeba będzie wezwać pomocy artystów zagranicznych, ale, ażeby komitet zamienił to swoje zapatrywanie w uchwałę, o tem nie wiemy. A zresztą, choćby uchwała taka istniała, to dopóki nie weszła w życie, dopóki skutkiem niej nikt nie nabył praw, o które mógłby na drodze sądowej się upominać, dopóty uchwała ta każdej chwili zmienioną być może. Komitet uchwalał, komitet ma prawo uchwałę swoją cofnąć. Komitet zresztą niejednokrotnie dał dowody, że uchwały najważniejsze, stanowczo powzięte, bez żadnej podstawy naruszał. Przypomnijmy sobie sprawę miejsca na pomnik Mickiewicza. Kiedy Rynek został już przyjęty, wystąpił pierwszy sąd konkursowy z projektem, aby pomnik postawić na placu Franciszkańskim. Skutkiem silnej interwencji opinii, na wniosek reprezentantów Warszawy, poparty przez marszałka Zybkiewicza, komitet powziął stanowczą, nieodwołalną uchwałę, aby pomnik stanął na Rynku. Pomimo to, pojawia się plan radcy Rzewuskiego i nad planem tym komitet debatuje. Znowu powstają głosy niezadowolenia, sypią się dziennikarskie protesty i znowu po raz trzeci stanowczą, nieodwołalną co do Rynku zapada uchwała. — A mimo to widzimy z protokołu, jak członkowie jury spacerują po placach Dominikańskim i Franciszkańskim, co dowodzi, że jeszcze nie dali za wygraną. Oto próbka trzymania się komitetu swoich własnych postanowień.

Pan Popiel nie chce złamać jakiejs gdzieś zapisanej, albo może i niezapisanej, a w każdym razie łatwo mogącej być zmienioną, uchwały — i dlatego sąd łamie uchwałę stanowczą komitetu, uchwałę weszłą w życie, do której nabyli prawa konkurujący, łamie bowiem warunki konkursowe, ogłoszone na podstawie uchwały komitetu. Gdzie więc logika, gdzie konsekwencya? Zaprawdę, dla sądu istniało jedno tylko prawo, a tem były warunki konkursu, a jeżeli te wymagały udzielenia nagrody pierwszej tylko bez względu nie dobremu projektowi, to żadna uchwała powzięta lub niepowzięta przez komitet, wpływu tu mieć nie mogła. Dziwna rzecz, że tak jasnej sprawy nie pojmują niektóre dzienniki i ubolewają nad tem, że sąd musiał udzielić pierwszą nagrodę. I my ubolewamy, ale nad temi dziennikami, bo one pierwszej nagrody na egzaminie z logiki nigdyby nie otrzymały.

A przed samem zakończeniem naszych uwag słówko jeszcze do prof. Zacharjewicza. Przemaszając za projektem p. Dykasa szanowny profesor rzucił nawiasowo zdanie, iż nie zraża się wcale obawą, że może ten projekt nie odpowie życzeniom publiczności, bo ta „nie składa się z samych znawców i nie jest u nas dość artystycznie wykształcona“. Pomijając ową bezwzględną wiarę w siebie, pomijając obrazę studentów, którzy zupełnie zmienili i skrytykowali pomnik p. Dykasa nazwany przez prof. Z. genialnym, a więc także nie byli dość artystycznie wykształceni, i nie poznali się na

geniuszu, przez p. Zacharyewicza odkrytym, — wypada jeszcze wyrazić zdziwienie, jak podobne słowa wyjść mogły z ust sędziego. Zkąd ta wiadomość z góry, że projekt się nie podoba? i czy sędzia konkursowy, kierujący się poczuciem piękna, wierzący, iż uczynił wybór trafny, powinien przypuszczać, że idzie wbrew opinii ogółu? Sędzia przeciwnie winien mieć silną wiarę, iż działa w myśl ogółu, że większość stoi za nim, że to, co się jemu podoba, podoba się i ogółowi. Ogół przecież ten pomnik stawia i stawia go dla siebie. Jeżeli się jemu nie podoba, komuż się ma podobać?! Więc nie można połączyć wymagań artystycznych z wymaganiami ogółu? więc nie ma piękna, któreby na ogóle czyniło wrażenie? Wprawdzie p. Zathay twierdzi, że pomnik p. Dykasa jest piękny, daje naukę ogółowi i sędziom, karcąc tych ostatnich za zmiany poczynione w projekcie i pociesza się tem, iż jak niejedna piękność kobieca na pierwszy rzut oka piękną się nie wydaje, tak i pomnik p. Dykasa po bliższem dopiero wpatrzeniu się zyska na piękności. Porównania tego jednak nie zazdrościmy p. Zatheyowi, bo ukryta piękność kobiety zabłyśnie niespodziewanie w ożywieniu twarzy, czarownym uśmiechu, powabnych ruchach, a choćby w ukazaniu szeregu ząbków, które perłami poeci nazywają, a pomnik p. Dykasa do pana Zatheya ani się uśmiechnie, ani się ożywi, a broń Boże, aby zęby nam pokazywał. Szkoda, że list p. Zatheya do protokołu nie należy, zająłby bowiem piękne stanowisko w tym skarbie materyału dla humorysty.

Uwagi nasze kończymy. Na podstawie materiału dostarczonego przez protokół widzimy, że niespodziewany wynik konkursu przypisać należy głównie:

a) nietrzymaniu się przez sąd warunków konkursu,

b) chwiejności zdania sędziów, będącej łowodem niekompetencji jury,

c) niezrozumieniu życzeń ogółu.

Smutnemu temu rezultatowi dopomogły również:

a) niesłychany pośpiech, cechujący zwłaszcza przebieg drugiego posiedzenia, a tak jaskrawo występujący przy głosowaniu,

b) odrzucenie wniosku prof. Sokołowskiego, żądającego podawania motywów przy wyłączeniu projektów od ubiegania się o nagrodę,

c) zasklepienie się w wyłącznej dyskusyi nad projektem p. Dykasa,

d) lekceważenie innych projektów uznanych za najlepsze, przez brak wszelkiej nad nimi dyskusyi,

e) brak dostatecznej wiadomości o atrybucjach i zadaniu sądu,

f) krępowanie się jakąś nieobowiązującą i każdej chwili możebną do cofnięcia uchwałą komitetu, tyczącą się powołania rzeźbiarzy zagranicznych,

g) brak wytkniętego kierunku w obradach, czego dowodem oprócz końcowego chaosu, powódź kwestyj formalnych, niezadowolonych lub odkładanych, w ciągu dyskusyi nad projektem p. Dykasa,

h) ⁹nietrzymanie się własnych postanowień (uchwała końcowa pierwszego posiedzenia).

Rezultat smutny! a przecież cieszyliśmy się, że rzeźba polska stanęła do apelu, jeżeli nie imponowało, to pokaźnie, a przecież „w protokóle“ oddaje jej hołd dyr. Guilleaume w słowach: „Konkurs ten zaszczyt przynosi narodowi“. — Szkoda, że tego o przebiegu obrad sądu konkursowego powiedzieć nie można.

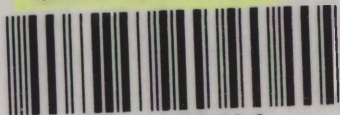
K. Bartoszewicz.



214695 6

**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

CM 313699



000-313699-00-0